

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za sodeenne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniu: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Od Regetowa do Wołosatego. — Sukcesy sprzymierzeńców we Francji.

Od Bardjowa do Użoka.

Dziwnym zbiegiem okoliczności początek ofensywy rosyjskiej w Karpatach zbiega się z upadkiem Przemyśla. Widocznie Rosjanie po odparciu wycieczki ostatniej z twierdzy, świadomi krytycznego jej położenia i przekonani o rychłym jej upadku, czuli się już swobodni na tyłach, na których Przemyśl mógł być w pewnych wypadkach być niewygodnym, jeśli nie groźnym. Równocześnie zmieniły się warunki atmosferyczne: po śnieżycach zaświeciło słońce a pod jej promieniami śniegi i lody poczęły tajać.

Do tej chwili Rosjanie w Karpatach byli stroną bierną. Od dwu miesięcy inicjatywa walk spoczywała w ręku armii austro-niemieckich. W myśl zasady, że najlepszą obroną jest ruch zaczepny, Austro-Niemcy, broniąc przystępu do Węgier, a zdaje się, że i do Wiednia, atakowali zawzięcie wojska rosyjskie, które się okopały na przełęczy dukielskiej i na południe od kolei tzw. transversalnej: w rejonie Łupkowa, Baligrodu, Turki, Tuchli i Wyszkowa. Ofensywa austro-niemiecka była rzeczą niesłychanie kosztowną, ale arcyksiążę Fryderyk liczył widocznie, że choćby dużymi ofiarami okupi całość Węgier, obronę monarchji i korzyści strategiczne na terenie galicyjskim.

Inicjatywa austriacka w walkach karpackich trwała do upadku Przemyśla. Jeszcze około 17 marca austro-niemieckie wojska zaatakowały zawzięcie przeciwnika w rejonie Górnego Sanu, Baligrodu i w okolicy Gorlic, a równocześnie wydłużały front w sekcji nadniestrzańskiej, chcąc w ten sposób odciągnąć jak najwięcej sił rosyjskich, przygotować jak najkorzystniejsze warunki dla wycieczki przemyskiej lub przełamać front rosyjski i dostać się do Przemyśla.

Te wszystkie operacje jednak się nie powiodły. Wtedy Rosjanie, czując się panami położenia, sami przeszli do ofensywy. Pierwszym ich czynem było trwałe zajęcie Łupkowa, Smolnika i Woli Michowej i przełamanie lewego skrzydła tej części armii gen. Boreowicza, która działała w rejonie Baligrodu. Zaraz potem nastąpiło ożywienie na całym froncie od Bardjowa do Użoka. Od Dukli poczęła postępować ofensywa rosyjska ku Bardjowowi, od Bystrego na południe, od Baligrodu ku Jabłonkom i Ciśnie, a wreszcie od Górnego Sanu ku grzbietowi Beskidu.

Ofensywa rosyjska ku Bardjowowi i ku dolinom rzeki Topli i Ondawy zaniepokoiła Austriaków, zagrożając im bowiem odcięciem połączenia kolejowego z Sączem i Boguminem. Gen. Boreowicz zażądał tedy posiłków i wstrzymywał okolicę Bardjowa i Stropkowa postępującą armię rosyjską. Tymczasem Rosjanie zajęli Cisnę, ważny punkt strategiczny nie tylko dlatego, że jest końcową stacją kolei wązkotorowej Łupków-Cisna, ale że panuje nad przełęczą Roztocką i dolinami rzek Udawy i Cyroka, wpadających do Laborczy. Jednocześnie Rosjanie przeszedłszy na lewy brzeg Sanu, zaczęli dolinami rzek Wetliny, Dwernika i Terebowica zagrażać grzbietowi Beskidu.

Tak na przestrzeni 100 km. armie rosyjskie zaczęły naciskać na gen. Boreowicza, który otrzymywał ciągle posiłki, broniąc zawzięcie każdego przejścia i każdej pozycji. Pomimo zawziętej obrony armja rosyjska przewyciężyła już najtrudniejsze przeszkody grzbiety Beskidu posiada już za sobą. W rejonie Ku-

rmy i Stropkowa tj. w kierunku rzek Topli i Ondawy wdarła się już 30 km. w głąb Węgier. Dolina Ondawy i jej dopływ Laborczy posiada ona najłatwiejszy dostęp ku nizinom Cisy.

Ostatnie wiadomości, zaczerpnięte z komunikatów sztabu i „Arm. Wiestnika“ stwierdzają duże powodzenie Rosjan w rejonie Mezo Laborcza i na południe od Górnego Sanu. Dostyc trudno wskutek braku i niedokładności map i wskutek różnych nazw miejscowości węgierskich przychodzi się orientować w terenie operacyjnym — widać jednak, że posiłki, które przeciw Mezo Laborczowi gen. Boerowicz otrzymał, nie wstrzymały naporu Rosjan, posuwających się systematycznie doliną rzeki Laborczy i zajmujących pozycje na południowy wschód od Stropkowa.

W rejonie na południe od Cisny i przełęczy Roztockiej przez zajęcie Smolnika, Orosz-Russkiego Rosjanie zaczynają panować nad doliną rz. Cyroka. Rezultaty posuwania się Rosjan na południe od Górnego Sanu od Wetliny i Berehów Córnych widać w przejściu w tem miejscu Beskidów, ogarnięciu góry Rawki, liczącej 1300 metrów wysokości, i opanowania wioski leżących między rzekami Ovej i Zbojski: Topola, Ruski Potok (Orosznataki), Kłoj i Nowosiedlica o dwadzieścia km. na zachód od Użoka. Obie rzeki wpadają do rzeki Ung, jednego z ważniejszych dopływów Cisy.

Jak z genetycznego rozwoju wypadków wynika, ofensywa rosyjska na Węgry rozszerza się nieustannie ku wschodowi. Jej postępy na Węgrzech zniewołą także gen. Lünzenberga do zlikwidowania operacji niemieckich około Koziówki.

Wielka bitwa karpacka, trwająca trzeci miesiąc, ma się już ku końcowi. Rezultatem jej będzie wtargnięcie Rosjan na niziny węgierskie. Będzie to miało niechybnie skutki nie tylko strategiczne, ale i polityczne.

Kość niezgody.

II.

Za Ludwika XIV Francja stała u szczytu potęgi i sławy. Wielki jej minister Richelieu, nie zapomniał ani na chwilę o tem, że Alzacja i Lotaryngja, to kraje z podkładem starej kultury rzymskiej i romańskiej i że Francja powinna starać się o ich stałe odzyskanie. Na dworze Ludwika XIV roziskrzyła się znów myśl Ludwika XI o Renie jako o rzece granicznej. Czekano tedy sposobności. Podczas wojny 30 letniej zajęli chwilowo Alzację Szwedzi. Nie mogąc jej jednak utrzymać dla siebie odstąpili zdobycę Francji. Traktat westfalski potwierdził ten zabór w roku 1648. Tym sposobem Alzacja, przechodzi w ręce francuskie i pozostaje pod berłem jej władców przez dwa wieki tj. aż do r. 1871.

Po wojnie trzydziestoletniej ziemia, „zarażona wolnym powietrzem“, która, jak zresztą cała niemal ówczesna środkowa Europa, wyniszczona była i wygłodzona tak dalece, że „jeno wilcy po niej wyl“, otrzymała z Francji nową falę kolonistów romańskich. Ci zmieszali się wnet z dawną francusko-niemiecką ludnością i wytworzyli nową generację, która całą duszą przylgnęła do Francji. To też gdy w r. 1741 wkroczyli do Alzacji pandurzy Marii Teresy, ludność powitała ich strzałami, a po uwolnieniu ojczyzny od najazdu austriackiego, przyjęła odwiedzającego ją Ludwika XV z entuzjazmem.

Z 9-cio wiekowej „kultury“ niemieckiej nie zostało nic ponad resztki języka mocno przeplatanego francuskimi wyrazami i zwrotami.

Z Lotaryngją działo się nieco inaczej.

Tu, wahająca się między Niemcami a Francją

dynastja lotaryńska, wciąż nawiązywała i łamała układy z obu sąsiadami. Kto chwilowo był silniejszym temu oddawała się w opiekę, ulegała jego wpływowi, lub też targowała się o jakieś graniczne drobne ziemie. I tak płynął suchotniczy żywot przez wieki. Obie kultury, t. j. niemiecka i francuska ścierały się tu stale, jednak francuska zawsze przeważała.

Nadszedł wreszcie rok 1731. Ostatni z dynastów lotaryńskich, Franciszek Stefan, opuścił kraj a rządy zostawił matce. Otwierała się przed nim inna, lepsza przyszłość, mianowicie tron tokański we Włoszech i małżeństwo z Marią Teresą, córą starych Habsburgów. Francja zgodziła się na tę kombinację, ale pod warunkiem, że Franciszek Stefan zrzeknie się Lotaryngii na rzecz Francji, względnie suwerena przez nią poleconego.

W tym czasie Polska posiadała dwu królów: Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego.

Karol XII nawarzył w Polsce piwa. Szwed, „waleczny aż do szaleństwa, nieprzyjaciel wszelkiego zbytku i wystawy“, zakochał się w miłym i układowym Polaku i wprowadził go ku zgryzocie Augusta II, na tron Piastowy. Kłedy jednak gwiazda Karola XII zgasła, a August II objął z powrotem rządy w Polsce. Leszczyński błagał się jakiś czas po świecie, panował na „Dwu mostach“, aż wreszcie zamieszkał w Weissenburgu, jako gość lotaryńskiego księcia. Tymczasem Karol XII umarł, a córka Leszczyńskiego, Maria, dorosła. Dawny magnat polski, któremu żona, Opalińska z domu, olbrzymie wniosła wiano, w tak trudnych ostatecznie znalazł się warunkach, że nie zostawało mu już nic innego, jak tylko rzec się korony w zamian za zwrot choćby części dawnych posiadłości. Ale oto piękna Słowianka, Marylla, wpadła w oko młodemu królowi Francji, a minister jego ks. Bourbon-Condé, doprowadza „na złość“ Orleanom małżeństwo do skutku. Dzięki tedy dwu „złościom“ magnat wielkopolski zostaje królem, a jego córka królową Francji. Działo się to na kilka lat przed wakaniem tronu lotaryńskiego. Po raz trzeci w życiu Leszczyński odgrywa rolę pionka w ręku dyplomacji. W myśl traktatu wiedeńskiego z r. 1738 obejmuje nominalnie Lotaryngię, jako jej władca, godząc się na 2 mil. franków rocznych apanaży, dzięki którym zdobył później miano „le philosophe bienfaisant“. Jako człowiek, może wzbudzać pewne zaciekawienie, a nawet sympatie — jako mąż stanu i władca nie przysporzył blasku Ojczyźnie.

W myśl traktatu wiedeńskiego, Lotaryngja (w 90 lat po Alzacji) staje się tedy częścią składową francuskiej korony. Stan ten trwa do roku 1871.

Tak tu, jak i w Alzacji kultura francuska wsiąka głęboko w warstwy ludowe i związała je, jak się zdawało, raz na zawsze z odzyskaną na nowo prastarą ojczyzną.

W czasie wielkiej rewolucji hasła postępu i wolności trafiały tu na grunt podatny. I nie można się dziwić, wszak były to kraje nad którymi oddawna powiewało powietrze „zarażone wolnością“. Marsyljanka, bojowa pieśń francuska, urodziła się nie w Marsylii, tylko w Strassburgu, podobno najpierw w mózgu lotaryńskiego Niemca, mera Dietricha, w którego domu bywał Rouget de l'Isle właściciel twórcy francuskiego hymnu. Pieśń spopularyzowali marsyljscy żołnierze w Paryżu i stąd poszła jej nazwa.

Alzacja i Lotaryngja przeżyły u boku Francji dolę i niedolę końca 18 i początku 19 stulecia, a piły krew obficie tak obcą jak i własną. O rozłączeniu się z Francją nikt tam już nie myślał.

Ale oto w pół wieku później przypomniał sobie hr. Bismark, że oba kraje należały kiedyś do Rzeszy „świętego“ rzymsko-niemieckiego cesarstwa, a naddworny poeta Becker, pobierający ładną pęchję nad Sprewą, rozdmuchał myśl późniejszego pana na Warcinie, w swych pieśniach „Ren niemiecki“, „Wacht am Rhein“, „Nie będą oni mieli Renu“ itd. Idea linii granicznej Renu odżyła w Niemczech dość sztucznie, możnaby powiedzieć: wytrysła z niemieckiego mózgu filozoficznego, i z serca Marsowego, łaknącego podboju, zaboru.

Po arcyścieśliwej kampanii w r. 1871 obie prowincje zostały tedy wcielone do Rzeszy niemieckiej.

jako coś takiego, co się odtąd nazywało „Reichslan-dem”.

Z jaką radością przyjęli Alzacczycy to dobro-dziejstwo kultury „wschodniego zachodu” najlepszy dowód w tem, że do Izby francuskiej, która miała w Bordeaux układać się z Prusakami o warunki pokoju, wszystkie cztery ówczesne departamenty alzackie wybrały, jako swego reprezentanta, najcięższego, naj-jaskrawszego wroga Niemiec — Leona Gambetta! Lepszych tu komentarzy nie potrzeba.

Ale nawet w samych Niemczech ożwało się su-mienie. Oto co o tej znamiennej chwili pisze Th. v. Hei-gel, obecny profesor monachijskiego uniwersytetu w pracy pod tyt.: „Aufriehung des deutschen Reiches”: Także i w Niemczech pojawiły się głosy przeciwne „obrobawianiu bezbronnej Francji”. („Beraubung des wehrlosen Frankreichs”), a partie socjalistyczne za-żądały nawet, aby Lotaryńczycy i Alzacczycy sami o-rzekli przez powszechne głosowanie, jaką wybierają sobie ojczyznę, ale....

I z tego „ale” wyłazi już na wierzch cały dzi-siejszy Prusak — „ale tę fałszywą uczuciowość, poka-nyły widoki na zabezpieczenie własnej granicy”...

Na pochwałę dawnych Niemiec podnieść należy, że przed 40 laty ożwały się przeciw u nich w domu głosy nazywające rzecz po imieniu.

Czy dziś znalazłby się w całych Niemczech, choć jeden głos podobny — bardzo wątpliwe! Dzisiejsza kul-tura niemiecka skarłała.

Ignis.

Grecko-włoskie nieporozumienia.

Korespondent grecki „Now. Wrem.” pisze z A-ten: — Dyplomatycy przedstawiciele państw soju-szniczych w Atenach zaznaczają, iż jak rząd Wenize-losa tak i obecny rząd Gunarisa zaniepokojony jest stanowiskiem, jakie Włochy zajęły wobec Grecji.

Grecy mężowie stanu nie taili w rozmowach, że początkiem tego zaniepokojenia była niechęć wło-skiego rządu do ostatecznego załatwienia sprawy ar-chipelagu greckiego.

Wraz z wybuchem wojny ogólno-europejskiej, stosunki grecko-włoskie zaczęły się coraz bardziej komplikować. Tak np. przed wkroczeniem włoskiego oddziału do Walony poseł włoski zawiadomił Weni-zelosa o postanowieniu rządu włoskiego wznowienia porządku w tym rejonie za pomocą siły zbrojnej, co wykluczy potrzebę zajmowania się tem przez Grecję. Dobrze poinformowani politycy zagraniczni w Ate-nach twierdzili, że tak Ateny jak i Rzym równocze-snie planowo zagarnięcie części Albanii aż do Be-raty. Przypuszczenie to potwierdziło się w całej pełni. 4 stycznia poseł włoski w Atenach, hr. Bosdari, urzę-dowo zawiadomił rząd grecki, iż Włochy uważają za niedopuszczalne dalsze posuwanie się Grecji w Alba-nii. Kiedy zastępca Wenizelosa zapytał o zamiarach Włoch wobec Albanii, przedstawiciel Rzymu hr. Bos-dari, odpowiedział: — To nie nasza rzecz. Ja jestem upelnimocniony tylko do poinformowania pana o in-strukcjach swego rządu. — Dalsze postępowanie Włoch niezbitnie przekonało rząd grecki, iż Włochy postanowiły albo ostatecznie opanować Albanję, albo zatrzymać ją na czas wojny dla późniejszej zamiany na wygodnych warunkach. W każdym wypadku, o-pierając się na danych otrzymanych od posła greckiego w Rzymie, Grecja żywi przekonanie, że Wło-chy na zawsze zatrzymają wyspy Dodekanazu i sto-pniowo zaczynają okrażać Grecję, stykając się z nią od północy od południa, przez Rodos i Archipelag.

Obecnie łącznie z operacjami floty sojuszniczej w Dardanellach i rosyjskiej w Bosforze, grecka dypl-o-macja pośpiesznie wysunęła kwestję możliwości kom-pensat w Małej Azji, w postaci podstawy handlowej w Smyrnie. Dyplomatycy przedstawiciele trójporo-zumienia kategorycznie oświadczyli Grecji, iż zama-ry jej na terytorja w Małej Azji nie mogą liczyć na powodzenie. Oświadczenie to tem jest boleśniej-sze dla Grecji, że obecnie Grecja, odmówiwszy czynnego współdziałania z wielkimi mocarstwami, będzie mu-siała tylko patrzeć na ewentualne zdobycze Włoch nawet w Małej Azji w tej świadomości, iż współza-wodnicząc z nimi, beznadziejnie przegrała.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urządowanie 27/9 (P. A. T.).

„Na froncie na zachód od Niemna toczą się nie-wielkie starcia bojowe.

„W Karpatach wojska nasze odparły liczne kontrataki Niemców i Austryjaków i posuwają się da-lej naprzód. Obecnie cały główny grzbiet na przestrze-ni z górą 110 wiorst od Regetowa do Wołosatego jest w naszych rękach, z wyjątkiem jednej tylko wynio-słości 909, leżącej na południe od Woli Michowej. W ciągu 25/7 b. m. wzięliśmy do niewoli 1200 ludzi.

„Na reszcie sekcji całego naszego frontu niema zmian istotnych”.

(Regetów leży mniej więcej na południku Bar-djowa, Wołosate — wprost na południe od Lutowisk, o 5 klm. od wsi Ustrzyk Górnych. Wyżyna 909 na po-ludniu od Woli Michowej nazywa się Wysoka Grań.— Red.)

JENCY.

Mińsk 27/9 (P. A. T.). W ciągu 19—27 (1—9 kwie-tnia) przejechało tedy jeńców austriackich: 89 ofi-cerów i 50.297 żołnierzy, zabranych w Przemyślu i w Karpatach.

NAD BAŁTYKIEM I W KARPATACH.

Piotrogród 27/9 (P. A. T.). Na morzu Bałtykiem w pobliżu Połagi został przez Rosjan schwytany dn. 24/6 hydroplan niemiecki. Obaj lotnicy-oficerowie wzięci do niewoli.

Na północ od grzbietu Karpackiego zabraliśmy części wazkotorowej kolejki, zbudowanej przez wojska austriackie od Cisny do Smereka i od Smolnika przez Ustrzyki Górne do Wołosatego.

Na froncie zachodnim.

Z POLA WALKI.

Paryż 27/9 (P. A. T.). Wieczorny komunikat urzędowy.

Mimo trwającej wciąż niepomyślnej pogody od-nieśliśmy kilka sukcesów w nocy na 26/8 i w dniu 26/8 b. m. na przestrzeni między Mozą i Mozela. Pod Eparges po nocnym ataku posunęliśmy się znów na-przód i utrzymaliśmy swe pozycje mimo trzech nie-przyjacielskich ataków; na polu bitwy nalicyliśmy z górą 1000 trupów nieprzyjacielskich.

Dalej ku południowi w lesie Marville znieśliśmy kompanję niemiecką, której resztki w postaci 10 ludzi zabraliśmy do niewoli.

W lesie Any zdobyliśmy nowe transzeje i od-parliśmy dwa kontrataki. W lesie Marmare, na pół-noc od Flixie zajęliśmy fortyfikację połową przeciwni-ka i utrzymaliśmy się w niej mimo usiłowań odebra-nia jej nam.

Na północny-zachód od tego lasu, koło Panne, pocisk nasz przeciął linę, utrzymującą balon nieprzy-jacielski, i wiatr zaniósł go ku naszym linjom.

Rezultaty natarć rekonesansowych i ataków, wykonywanych przez nas od dn. 22/4 b. m. między Mozą i Mozela, są następujące: Na frontach na pół-nocnym wschodzie i na wschodzie od Verdun posu-nęliśmy się o 1 do 3 kilometrów wzdłuż linii 20 kilom. i zdobyliśmy wyżyny panujące nad doliną rzeki Orne. Na prawym brzegu Mozy pod Eparges zajęliśmy pra-wie całą ufortyfikowaną pozycję nieprzyjaciela, panu-jącą nad Combre i utrzymaliśmy się na zajętem tere-nie mimo zaciętych kontrataków nieprzyjaciela.

Dalej na południe, koło Saint-Mihiel zajęliśmy całą południowo zachodnią część lasu Ailly, w któ-rym Niemcy byli silnie ufortyfikowani i którego im nie udało się odebrać, mimo niejednokrotnych ataków.

W południowym Woevre, pomiędzy lasami Le-pretre i Marmar posunęliśmy się o 3 kilom. na Lon-cie 8-kilometr., zająwszy wieś Fay-en-Ronerville.

Niemcy we wszystkich tych punktach ponieśli olbrzymie straty, o których rozmiarach można sądzić według ilości trupów, znalezionych pod Eparges.

Paryż 27 (9) (PAT). Wieczorny komunikat urzę-dowy. W rezultacie nowego świętego ataku na wa-żną pozycją pod Eparges, panującą nad równiną Vo-cvre i której nieprzyjaciel zacięciem bronili, cała ta po-zycja przeszła w nasze ręce.

Już z wieczora zajęliśmy sekcję okopów długo-ści około 1500 metrów. W rękach niemieckich pozostały na płaskowzgórzu jedynie kilka „wysepek” po kilka metrów, broniących się wciąż zażarcie. W ten sposób osiągnęliśmy jeden z głównych celów naszych operacji ostatnich dni.

Dalej na południe w lesie Ailly utrzymaliśmy w swych rękach zajęte przedtem pozycje na prze-strzeni 200 metrów i odparliśmy 3 kontataki.

W lesie Marmare Niemcy wykonali 15 ataków, pragnąc odebrać okopy zdobyte przez nas wczoraj, lecz wszystkie ataki odparto. Na polu walki leżą sto-sy trupów.

Na reszcie frontu należy podnieść tylko, co na-stępuje:

W Belgii koło Drigrachten Niemcy zajęli na le-wym brzegu Izery kawałek okopów w tym samym czasie, gdy Belgowie po ataku zbliżyli się po prawej stronie Izery i wzniesli tam redutę przedmostową.

W Szampanji na północ od Beausejour toczono walkę piechoty, aczkolwiek mającą charakter lokal-ny, jednak dość zaciętą. Niemcy próbowali odebrać część okopów wziętych przez nas zeszłego miesiąca, jednakże oddziały nacierające zostały wszędzie od-parto z wyjątkiem jednego punktu, w którym zdołali się turzmacz na wysuniętej naprzód części okopów. Dziś znowu wzięliśmy tę część okopów i odrzucili-smy nieprzyjaciela na poprzednie pozycje, zadając mu dotkliwie straty.

Liczba jeńców wziętych w ostatnich dniach na południowo-wschodnim stoku Hartmannsweiler, wy-nosi 150 ludzi.

Paryż 27/9 (PAT.) Odparliśmy atak niemiecki pomiędzy Camelham i Vulverham. Osiągnęliśmy no-we powodzenie między Mozą a Mozela i posunęliśmy się naprzód w Eparges, pod koniec dnia odparliśmy dwa kontrataki. W lesie Ailly zabraliśmy 6 karabi-nów maszynowych i 2 aparaty do rzucania bomb.

Tu od wczorajszego południa nieprzyjaciel nie wyko-nywa kontrataków. W lesie Marmara utrzymaliśmy się na całej zdobytej przestrzeni mimo zażartych kontrataków, wykonywanych wieczorem.

Wojna z Turcją.

FRANCUSKI KORPUS EKSPEDYCYJNY.

Paryż 26/8 (PAT.) Ag. Havasa donosi, że we-dług danych urzędowo opublikowanych, przewóz wschodniego korpusu ekspedycyjnego pod komendą generała d'Amade, skoncentrowanego dawniej w Bi-zercie, jako organizacja uzupełniająca — dokonał się jak najpomyślniej.

Od dn. 2/15 marca korpus był gotów okazać pomoc flocie i brytyjskiemu korpusowi ekspedycyj-nemu, jednak w oczekiwaniu na właściwą chwilę należało o ile możliwości skrócić czas przebywania wojsk na okrętach. W tym celu przyjęto gościnę, za-ofiarowaną wojskom francuskim przez Egipt. Wojska francuskie wyszły na ląd w Aleksandrii, gdzie mają możliwość wypoczynku i udoskonalenia swej or-ganizacji. Obecnie korpus ekspedycyjny gotów jest w każdej chwili do ekspedycji w każdym kierunku, gdzie nastąpi potrzeba.

Wiadomości telegraficzne.

Konflikt serbsko-bułgarski.

Nisz 27 (9) (PAT). Według komunikatu serbskie-go biura prasowego rewizja zwłok komitadżich, zabi-tych podczas wtargnięcia do Serbji i napadu na serb-ską drogę żelazną wykryła przedmioty i dokumenty, stwierdzające niedwuznacznie fakt, iż napad został zorganizowany na terytorjum państwa bułgarskiego. Oprócz tego według komunikatu biura prasowego, zeznania otrzymane do dziś potwierdzają to.

WYJAŚNIENIA BUŁGARSKIE.

Sofja 27 (9) (PAT.) Wobec komentarzy, które się ukazały w pewnych dziennikach z powodu pogło-ski, jakoby między królem Ferdynandem a cesarzem Wilhelmem nastąpiła wymiana telegramów, bułgar-ska agencja prasowa została upoważniona do o-świadczenia, że podobnej wymiany telegramów nie było.

PIRACI NIEMIECCY.

Londyn 27 (9) (PAT). Niemiecka łódź podwodna zatopiła statek portugalski „Duro”, płynący z Kardiff do Oporto z ładunkiem węgla. Załoga uratowana.

SZPIEDZY NIEMIECCY.

Londyn 27 (9) (PAT). Wkrótce zacznie się tu proces oskarżonych o szpicgostwo Kuperle, Müllerera i Hahna, którzy wysyłali na kontygent wiadomości wojenne, tyczące marynarki. Kuperle przybył z A-meryki, Müllerer zapewnia, że jest poddanym angielskim, a Hahn, jak się zdaje, jest Niemcem.

ZATONIECIE STATKU.

Rotterdam 27 (9) (PAT). Holenderski parowiec „Tensondan” zderzył się z parowcem holowniczym „Ten ostatni zatonął. Utonęło 5 ludzi.

DO CZEGO NIEMCY UŻYWAJĄ JEŃCÓW?

Paryż 27/9 (PAT.) „Journal” pisze, że na fron-cie Oise'a Francuzi wśród innych jeńców wzięli żoł-nierza rosyjskiego, który opowiada, że był ujęty przez Niemców w okolicach Częstochowy i wraz z 380 innymi jeńcami rosyjskimi przewieziony do Francji, gdzie im kazano ładować do wagonów prze-dmioty, zrabowane przez Niemców na terytorjum francuskim.

Według jego słów, dyscyplina u Niemców jest bardzo surowa, wielu Rosjan rozstrzelano.

KŁOPOTY PERSKIE.

Teheran. 25 (7) (PAT.) Dymisję głównego skar-bnika Cheisensa, wniesioną przez niego przed dwoma tygodniami, gabinet przyjął. Cheisens na razie pozostaje dyrektorem komory celnej. Urzędnicy belgijscy w skarbie z powodu szeregu pogwałceń kontraktów, jakie mieli z rządem, założyli protest.

Z AMERYKI.

Waszyngton 27/9 (PAT) Prezydent Wilson wystosował do króla belgijskiego serdeczny telegram z okazji urodzin króla.

W sprawie zatopienia statku amerykańskiego „William Frey” Niemcy oświadczyły gotowość od-dania sprawy sądowi zdobyczy morskich w celu stwierdzenia do kogo należał statek.

Borysów 27/9 (P. A. T.). Berezyna puściła.

Dźwińsk 27/9 (P. A. T.). Dźwina ruszyła. Łódź pękły 25/7.

Tyflis. 27 (9) (PAT.) Na teatr działań wojen-nych wysłano oddział sanitarny Dumy państwowej z członkiem Dumy Karawowem na czele.

Sztokholm 27 (9) (PAT). Komunikacja okrętowa między Trelleborgiem a Sassnitz została przez Szwedów podjęta.

Paryż 27/9 (PAT.) Umarł poseł Berry.

NA DESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze

DR K PODLEWSKI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12, 3—5 ulica Złomorowicza 1.5. — Tel. nr. 303.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 9 kwietnia b. r.)

Godzina (Czas lwoowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura.	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	727.42	4.6	W.2	1.9	+9.2	3.6
2 popoł.	727.53	5.6	0			
9 wiecz.	727.91	4.0	0			

Uwaga: Pochmurno, popołudniu kilkakrotnie deszcz.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 rano + 11 st. Celsjusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W sobotę pierwszy raz „Romantyczni“, komedia w 3 aktach E. Rostanda, tłumacz. Leo Belmont i część muzyczno-wokalna.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. po niższych cenach „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach A. Bisson'a. Wieczorem tego samego dnia „Paryżanie na prowincji“, farsa w 3 aktach E. Gondinetta i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cuklarni p. Sotschika (plac Marjacki 5).

— Teatr w Kasynie miejskim — jak nam donoszą — gra dziś poraz pierwszy doskonałą komedię w 3 aktach E. Rostanda pt. „Romantyczni“, w której obsadę ról stanowią pp.: A. Zielińska, W. Jaworski, J. Dobrzański, K. Okornicki, M. Pall, L. Dyński i A. Nowakowski. Przedstawienie to uzupełnia produkcję solową, w zakres działu muzyczno-wokalnego wchodzące, i humoreski niezrównanego dyr. W. Baracza.

Jutro o godz. 3.30 popoł. po niższych cenach wznowiona będzie 3 aktowa farsa A. Bisson'a p. t. „Kontroler wagonów sypialnych“; wieczorem zaś o zwykłej porze odegrana zostanie poraz drugi świetna farsa w 3 aktach E. Gondinetta pt. „Paryżanie na prowincji“ i odbędzie się koncert muzyczno-wokalny.

— Zaliczki urzędnicze. Jak donosiliśmy, prezydium otrzymało pozwolenie na dalsze wypłaty zaliczek urzędniczych, które dokonane będą przy współudziale tych samych co poprzednio banków. Jedynie regulamin będzie zmieniony i w tym celu rozpoczęto odpowiednie przygotowania. Wypłata nastąpi w pierwszej połowie maja.

— Zaliczki urzędnicze z upadek Przemysła. „Prk. Ruś“ donosi z Brzeżan, że upadek Przemysła odbił się na losie tamtejszych sfer urzędniczych. B. urzędnicy państwowi w braku środków do życia otrzymywali zaliczki od żydów, którzy po upadku twierdzą wzbierają się nadal udzielać zaliczek, straciwszy wiarę w zdolności kredytowe Austro-Węgier.

— Miejskie biuro sprzedaży bydła i mięsa zostanie niebawem uruchomione. Mieścić się ono będzie na Gąbryjelówce. Kierownikiem jego będzie p. Adam Płaczka. Biuro będzie zakupywało bydło na prowincji i odsprzedawało towar rzeźnikom miejskim bez żadnego niemal zysku.

— Ceny lekarstw. Wczoraj naradzali się pp. dr. Legeżyński, Mikołajski, dyr. Starzewski i aptekarze Krzyżanowski, dr. Piepes-Poratyński, Sklepiński i

Włodzimirski nad normami taks lekarstw. Pod tym względem panuje różnorodność cen, ponieważ przepisy taryfy lekarskiej są niewykonalne. Aptekarze przeważnie doliczają obecnie 30 proc., ale nieraz cena ta nie jest wystarczająca wskutek wahań się cen artykułów aptekarskich i ich drożyzny. Chaos, panujący w cenach komisja postanowiła usunąć i ustalić cennik przynajmniej dla lekarstw używanych najbardziej.

— Jeńcy. Znowu przybyło kilka partii jeńców austriackich z walk w Karpatach. W jednej partii zauważono także kilku żołnierzy policyjnych i kolejarzy.

— Wypadki chorób epidemicznych, które się zdarzyły na ul. Ormiańskiej i Nabelaka, a o których wspominaliśmy w dzisiejszym wydaniu porannym, zawleczone zostały przez zbiegów z gór, huculów, tutaj internowanych. Na tych ulicach jest kanalizacja i możliwa czystość, ale wypadki, które się zdarzyły, nie pozostają w związku z warunkami sanitarnymi miejscowymi. Jest to tyfus plamisty, którego we Lwowie nie było. Niewątpliwie wypadki te będą odosobnione (dotąd 27), ale obowiązkiem prasy jest notować je w celu ostrzegania i zapobiegania.

— Z sali sądowej. Przed wzmocnionym Trybunałem sądu karnego (w zastępstwie sądu przysięgłych) któremu przewodniczy r. Lewicki, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko szajce złodziei, która długi czas grasowała we Lwowie. Szajka ta popełniła między innymi kradzież w Tow. asekuracyjnym „Gizela“, gdzie skradziono około 2000 kor. gotówką i biżuterię na 1850 kor., dalej w dyrekcji gimn. rusk., gdzie zabrała 940 kor., obrabowano dalej Związkową kasę chorych na 1280 kor., a w końcu Powiatowe Tow. zaliczkowe na 5144 kor. Na czele tej szajki stał Jan Czerniewicz, 21-letni ślusarz, a należeli do niej Eliasz Polański, elektrotechnik, Edward Witek, ślusarz, Bronisław Piechel i Piotr Trzyna, agent Tow. „Gizeli“. Wszyscy stanęli przed sądem oskarżeni o kradzież i uczestnictwo. Bronią ich adwokaci dr. Fischer, dr. Zarzycki i dr. Łysiak. Strony poszkodowane zastępują dr. Ploder i Nadel. Oskarżeni, to starzy praktycy kryminalni, to też Iza jak z nut, składając winę na drugich, których jeszcze nie schwytano.

— Nieszczęśliwe wypadki. Marjan Przybil, czeladnik stolarski spadł z drabiny ustawionej na domu przy ul. Kopernika 3 i odniósł ciężkie obrażenia w okolicy brzucha. — Niewiadomego nazwiska urzędnik kolejowy w biurze kolejowym przy ul. Zygmuntońskiej dostał krwotoku żołądkowego. Ciężko chorego zabrano do szpitala.

— Zmniejszenie dowozu towarów. Od kilku tygodni zauważono na rogatkach stałe zmniejszanie się dowozu towarów. Gdy dawniej przychodziło do Lwowa przeciętnie 3000 fur, dziś liczba ta zmniejszyła się do 300 tj. do 10 proc. Przyczynę tego upatrują w części w zakazie dowolnego przemieszczania się żydów z powiatu do powiatu a w części ostudzeniu gorączki handlowej, zwłaszcza, że wszystkie składy w mieście zapełnione. Na razie nie ma obawy, aby brak ten dowozu wpłynął na podwyżkę cen, miasto bowiem zapewniony ma stały dowóz artykułów żywności, dziwna jednak rzecz, że nie otworzy się jakieś konsorcjum katolickie, któreby ten rentowny handel przywiozowy wzięło w swe ręce.

© Kwestja aprowizacyjna w Niemczech. Berliński korespondent „Politiken“ komunikuje szczegóły do-

śnie przyzwyczajonej do nieograniczonej, choćby chimerycznej wolności i nienawidzącej przymusu. Z ręki przepięknej furji wojennej wyrwać się nie można. Dusze ludzkie dręczy nie tylko groza wojny, ale i jej stalowy, nieugięty przymus.

Aby ten przynębiający nacisk wytrzymać, trzeba mu przeciwstawić odpowiednie ciśnienie wewnętrzne. Tym, którzy się biją w polu, daje je szczydrze i bez rachunku chwila bieżąca, niebezpieczeństwo, szal walki, zapał, życie bojowe, życie czynne. Stusznem i sprawiedliwym jest, że te podniety w małych tylko dawkach dostają się tym, co nie wojują. Życie ich nie wymaga od nich tak wielkiego wysiłku fizycznego, nie odmawia im pewnych, acz skromnych, codziennych rekompensat trudów. Ponieważ jednakże ciśnieniu wojny trzeba coś przeciwstawić, przeto ci, co nie wojują, muszą sięgać do swych duchowych zapasów, muszą napocząć swe moralne kapitały, żyć sobą, to jest — zjadać się. Dlatego też oni się — gryzą.

Uchronić się od tego można tylko — idąc za wojną i brać od niej, co ona daje; jestto pewnego rodzaju duchowe maroderstwo. Wojna może dużo dać, ale drogi jej nie dla wszystkich są dostępne. Ta piękność toalety swą robi przy świetle pożarów i pękających szrapneli, przeglądając się najchętniej w jasnej, zimnej kładzie szerokiego miecza; człowiek wzdryga się przed takim obrazem. Ale, choć niemilosierna, wojna źle o ludziach nie mówi. Ona wie, że w transzejach są skarby bohaterstwa, miłości bliźniego, uczucia i poezji, ona kocha swych niezłomnych artylerzystów o bystrych oczach i człowieka-centaura z lanca, czy szabłą w garści i tych, którzy bawią się w smoki, jeżdżąc na opancerzonych, ogniem prychających samo-

tyczące sprawy aprowizacji w Niemczech. Zasadniczym pytaniem w obecnej chwili, jest brak kartofli, które stanowią 90 proc. pożywienia szerokich mas ludności. Ceny podniosły się nadzwyczajnie. Funt kartofli kosztuje trzy razy drożej aniżeli w czasie normalnym. Ceny za wszystkie inne produkty również się podniosły. Owoco, kawa, herbata podrożały w dwójnasób. Funt pszennej mąki, który kosztował przedtem 20 fenigów, kosztuje teraz 40, przy czym mąka mieszana z kartoflami. Ceny za kakao potroiły się. Wpływ biedy ujawnia się na każdym kroku. Codziennie zwołują się wielkie zebrania, zwłaszcza kobiet, w celu roztrząsania kwestii niezbędnych potrzeb ludności. Powstała już cała literatura poświęcona tej piekającej sprawie. Nad wyraz ciężki stan ekonomiczny, wywołany obecną wojną, odbija się najdotkliwiej na klasach średnich.

© Za i przeciw wyścigom konnym. Wielce charakterystyczną cechą panujących obecnie w Anglii nastrojów jest rozważane w klubach tamtejszych i w prasie z całym spokojem pytanie, czy można podczas wojny urządzić wyścigi. Jedni uważają takie zabawy za niepatryjotyczne w czasie, kiedy setki tysięcy Anglików walczą na kontynencie. Przeciwnicy ich powołują się na to, że jeżeli wyścigów nie będzie się urządzić, to przepadną konie wyścigowe, gdyż utrzymanie ich okaże się bezpożytecznym. Po stronie przeciwników także historyczne a potężne w Anglii tradycje. Podczas wojen napoleońskich, jak wiadomo, odbywały się regularnie wyścigi w Epsom i Derby a w czasie krymskiej kampanii nazwisko zwycięzcy w wyścigach konnych w Derby było nawet wymienione w rozkazie do armii.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

1) Życie polityczne Polaków pod Prusakami.

Odlam narodu polskiego, przyłączony do Prus, znalazł się w najcięższych warunkach — był najmniejszą i musiał wytrzymać napór państwa dobrze zorganizowanego i świadomego swej sily i swych interesów. To też obrona elementarnych praw i interesów narodowych zmusiła do usunięcia na plan drugi walk i konfliktów wewnętrznych i do położenia głównej wagi na solidarne działanie społeczeństwa na zewnątrz. W dodatku wewnętrzne różniczkowanie społeczne nie odgrywa w zaborze pruskim wielkiej roli. W W. Ks. Poznańskim i w Prusach przemysł fabryczny prawie nie istnieje, niema więc kwestji robotniczej, więksi zaś i mniejsi właściciele ziemscy są związani wspólnymi interesami agrarnymi. Na Ślązku, gdzie jest wielki przemysł i górnictwo, żywioł polski składa się wyłącznie z robotników i włościan, interes więc warstw ludowych łączy się tu z interesem polskim — kapitalista i wielki posiadacz ziemi należą do narodowości niemieckiej.

Podobną rolę, jak rok 1864 w zaborze rosyjskim, odegrał w zaborze pruskim rok 1848. Nieudane powstanie i represje, które po nim nastąpiły, sprowadziły okres apatii i przygnębienia całego społeczeństwa. W dziesięcioleciu, poprzedzającym okres powstań i przygotowań do nich (1840—1846), w zaborze pruskim był bardzo ożywiony ruch umysłowy i społeczny.

W okresie tym Poznańskie przodowało innym dzielnicom pod każdym względem — jest to najwię-

chodach i tych, którzy nocami podkradają się pod strażę z nożami w rękach. Dla wszystkich ma swój śmiertelny pocałunek i swój śmiertelny order na czerwonej wstędze, ale też i uroki swoje zazdrośnie dla tych tylko chowa, którzy jej służą. Ci, co nie wojują, znają tylko szarą prozę wojny; poezji jej nie poznają.

Zmora wielkości.

— Rumunja? Cóż znaczy jej półmilionowa armia? Może zrobić co najwyżej dywersję w Siedmiogrodzie, w danej chwili dla Austro-Węgier bardzo nieprzyjemna i niebezpieczna nawet, w gruncie rzeczy jednak niczego wielkiego dokazać nie może. Co znaczy dziś pół miliona wojska?

Przypominam, iż tak zwana „Wielka Armia“ Napoleona liczyła 400.000 żołnierzy.

Według informacji dzienników w tak zwanej karpackiej ofensywie austro-niemieckiej miano naliczyć 22 korpusy, co określono skromnie jako „znaczne siły“. Była to armia milionowa.

Korpus — około 50.000 ludzi — nic dziś nie znaczy, choć ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że przemarsz korpusu wojska ze wszystkim co do niego należy, przypuścmy, przez takie miasto jak Lwów, trwa około trzech dni. Jestto potężny strumień ludzki.

Ale podczas tej wojny nauczyliśmy się operować liczbami, z których nawet sprawy sobie nie zdajemy. Ludzie mówią już nie o korpusach ale o milionach żołnierzy, ramię przy ramieniu maszerujących zwartym szykiem do ataku.

Przypomina mi się, jak raz droczyłem się z moim bratem na temat, który z nas będzie miał więcej pieniędzy. — Ja zarobię sto tysięcy! — zapewniałem

2

JERZY BANDROWSKI.

MIECZ I SŁOWO.

(Ciąg dalszy).

A nie mogą zapomnieć o niej nie tylko dlatego, że ona na każdym kroku daje znać o sobie, że o sobie wciąż mówi, że najmniejsze swoje sensacje skwapliwie notuje i protokołuje, że tyle ludzi, nawet pośrodku, zatrudnia, że wymierza porcję chleba lub zagląda ludziom do garnków. Jednym z najważniejszych i najcięższych następstw wojny jest to, iż ona zawieszona pewne rodzaje twórczości, do której społeczeństwo przywykło i bez której nie wie czasem, co ze sobą począć.

Nie można powiedzieć, aby wojna powstrzymała pracę intelektualną. Człowiek dziś myśli bardzo dużo i intensywnie, nieraz ściślej, energiczniej, żyje w bezpośrednim kontakcie z rzeczywistością. Ale właśnie wskutek tego bezpośredniego zetknięcia się z rzeczywistością, właśnie wskutek tego ściślejszego i bardziej pozytywnego myślenia, musi na każdym kroku stosować się do wojny, to jest do największej rzeczywistości tych czasów, rzeczywistości, która nie czeka skromnie na łaskawe uwzględnienie lecz umie nakazać posłuch i szacunek dla siebie i musi zawsze mieć ją w pamięci i brać ją w rachubę, wiedząc znakomicie, iż jeśli tego zaniedba, popełni zasadniczy błąd w swem rozumowaniu. Tak wojna wybija swoje piętno i wytyka kierunek pracy intelektualnej, wła-

tniejszy okres rozwoju kultury umysłowej w tej dzielnicy w ciągu okresu porozbiorowego. Nieudane powstanie położyło koniec temu wszystkiemu. Rozpoczął się po nim okres polityki germanizacyjnej, która z mniejszym lub większym natężeniem przetrwała do chwili obecnej.

Dziesięciolecie po powstaniu (1840—1859) znacząco się zupełnym upadkiem ducha, społeczeństwo zwątpiło o swych siłach i o możliwości poprawy warunków swego bytu. Objęcie regencji w Prusach (1859) przez księcia Wilhelma, późniejszego cesarza Wilhelma I, sprowadza pewne nieznaczne ulgi ze strony rządu, jednocześnie przeobrażenie społeczne po uwłaszczeniu postępuje o tyle, że wyzwala nową energię w całym zaborze pruskim. Data ta jest początkiem pracy organicznej, która później tak znakomicie miała się rozwinąć. Ożywia się działalność instytucji, które powstały w okresie żywotności narodowej (1840—1848), a mianowicie Towarzystwa naukowego i Bazaru (dom, będący siedzibą życia polskiego), powstają instytucje nowe. Założone zostaje pismo codzienne „Dziennik Poznański”. Ożywia się życie polityczne. Zarządzają się wówczas dwa obozy — z jednej strony zwolennicy bezwzględnej walki na gruncie legalnym o prawa narodowe, z drugiej strony ugodowcy, głoszący, że nie należy drażnić Prusaków, lecz uległością uspić ich czujność i zjednać dla łagodniejszego traktowania Polaków. Polacy biorą udział przez swoich posłów już od r. 1847 w sejmie pruskim, lecz dopiero w 1859 organizują solidarne Koło polskie posłów sejmowych, którzy zobowiązują się do jednolitego występowania we wszystkich sprawach wobec obcych.

Nieliczne Koło polskie wszakże, prócz układania protestów i wnoszenia interpelacji, nie ma przed sobą żadnej możliwości politycznego działania.

Powstanie roku 1863 i 1864 w Królestwie nie wzbudzało wielkiego przejęcia się nim w zaborze pruskim, mimo to upadek tego powstania wzmocnił tam jeszcze niewiarę w możliwość rychłej przemiany zasadniczych warunków istnienia i skierował myśl i działanie ogółu na tory pracy organicznej. Skupienie sił wszystkich i zjednoczenie się w obronie było tem pilniejsze, że zwycięska wojna z Francją (1870-71) zmieniła kapitalnie położenie Prus, doprowadziła do powstania zjednoczonych Niemiec z Bismarckiem na czele i stała się początkiem wzmocnionej i jeszcze bardziej konsekwentnej polityki germanizacyjnej.

Zaraz po wojnie wybuchła walka z Kościołem (Kulturkampf), która szerzyła się w ciągu lat 14 (1872 do 1886). Wywarła ona doniosły wpływ na życie wewnętrzne polskie. Ciosy wymierzone przez rząd dotykały w równej mierze wszystkich warstw narodu. Inne zabiegi germanizacyjne były najsilniej odczuwane przez warstwę wyższą, wiościanin, nie mający tak wielkiej styczności z ogólną kulturą narodową oraz zamknięty w ciasnym kręgu spraw i interesów, nie odczuwał tak silnie zmian politycznych i skutków polityki rządowej. Walka z Kościołem natomiast dotknęła go silniej niż warstwy inne, wprowadzając starcie na teren wsi i miasteczek, dotykając przywiązany do religii lud polski w jego najgłębszych wierzeniach i uczuciach.

Usuwanie księży przemocą, więzienie najwyższego dostojnika Kościoła — arcybiskupa Ledóchowskiego, nasyłanie księży nieuznawanych przez Kościół, zmuszanie ludu do obywatela się bez posług religijnych i t. d. — wszystko to nwydatniało wspólność interesów narodowych, a zarazem przedstawiało najczystszy obraz we właściwej jego roli. W czasie walki „kulturalnej” lud polski stanął wobec odsłoniętego przed nim w całej nagości systemu polityki pruskiej.

(C. d. n.)

go. — A ja milion! — wykrzyknął mój brat. — To ja biljon! — Ja trylion! — Ja kwadrylion!

Brat mój ostupiał. Nie wiedział, co następuje po kwadrylionie; ale po krótkim namyśle zawołał tryumfalnie:

— A ja będę miał kotyljon! Nie, kotyljon kotyljonów!

Mam wrażenie, że ludzie dziś również zaczynają liczyć na „kotyljony!” Miljon — to jest to starogreckie „myrjoj”. Znaczyło ono — dziesięć tysięcy — albo — bardzo dużo.

Ale jakże się temu dziwić, skoro sprzymierzone państwa uchwalily na kosztą wojny do końca 1915 roku — dwadzieścia miliardów funtów szterlingów.

Opowiada się o olbrzymich 42-centymetrowych móżdżkach niemieckich, wyrzucających pociski, średnicy około pół metra a długości metra.

Podczas gdy superdreadnoughty angielskie burza Dardanele pociskami, z których każdy waży — 825 kg.

Wzwykły, skromny, przeciętny człowiek stracił dawno już miarę rozgrywających się dokoła niego wypadków, nie może ich skontrolować. To wszystko, co się dzieje, przewyższa wyobrażenia ludzkie a niejednokrotnie nawet najbujniejszą fantazję. Rzeczywistość przytłacza ludzi, wyłącza ich z kontaktu z życiem, brutalizuje niewidziana dotychczas wielkością, przekraczającą wszelkie granice. To, co się dzieje, jest nieraz tak bajeczne, iż najbajeczniejsze wymysły mogą być również prawdopodobne. Ci, co nie wojują, mają czasem wrażenie, iż rzeczywistość drwi sobie z nich.

Cóż tedy dziwnego, iż czasem wszystko się w

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów worynkami. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami się przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znać, nie umieszczamy.

POSADY POSZUKIWANE.

Seminarzystka IV roku poszukuje zajęcia bony w mieście lub na prowincji, albo korepetycji. Zgłoszenia: Słowo „Seminarzystka”. b534

Asystent farmacji starszy poszukuje posady lub zastępstwa. Łaskawe zgłoszenia Jan Göbel, Lwów, ul. Kaspra Boczkowskiego, 11 p. b544

WOLNE POSADY.

Galicyskie Biuro pracy Kopernika 22, poszukuje nauczycielki z irancuzkiem, buchaltera rutynowanego, leśniczego egzaminowanego, ekonomów, rzadców, kowala maszynisty, polowych, gajowych. c545

ZAROBEK—SŁUŻBA.

Potrzeba robotników do kamieniołomów i robót ziemnych. Zgłoszenia u Z. I. Raja, ul. Hetmańska 24. d514

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Budynek (dawnej Kino Goplana) na placu Powystawowym do sprzedania. Wiadomość Kino Sfinks. t543

Kupię 2 psy rasy Doberman Pinczer. Zgłosić u portjera Hotelu Krakowskiego. t538

Sypialnia biała z drzewa jaworowego, prawie nowa do sprzedania. Kochanowskiego 11A, mezanin, drzwi 1. 2. t548

Kupię kasę wertheimowską w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Kasa” Administracja. t549

Kupię powóz używany. Zgłosić się Badenich 3, I p. t528

Pończochy, skarpetki sprzedają tanio. „Prządka”, plac Akademicki 3. 496

Sprzedam 3000 korcy (a 100 kg.) kartofli stołowych białych i złotych po rb. 2— za korzec. Jęczmień „Hana” 100 kg. po 8 rb. Jara pszenicę białą 11 rb. za 100 kg. loco dwór Dziedziłów koło Jaryczowa Nowego. t587

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Zlecenia do Przemysła, Borysławia, Drohobycza i t. p. przyjmuje koncesjonowane Biuro rosyjskich podań i tłumaczeń. Kopernika 15. s554

Świeże jaja

są codziennie do nabycia (hurtownie i detalicznie) skład ul. 3 Maja 1. 21 w podwórzu na lewo. Dla PP. kupców znaczny opust. 556

Hydropatja, kąpiele gazowe, siarczane i t. d., kąpiele elektryczne, z gorącego powietrza czterokomorowe, tusze i masaż elektryczne cały dzień otwarte w Sanatorium Dra Majewskiego, ul. Dwernickiego 3-5. Opieka lekarska zapewniona. 469

BANK ROLNICZY

Galicys. Towarzystwa Gospodarskiego
Lwów, ul. Kościuszki 1. 18

poleca 381

na sezon wiosenny konieczną czerwoną

i inne nasiona, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, oleje maszynowe i cylindrowe. — Kupuje jare zboża.

nich burzy, że słabną na duchu i mdleją? Buntują się, nie wiedząc niczaz, przeciw czemu, chcą protestować przeciw wojnie, poddają się zwątpieniom. — Ach, dajcie mi już raz spokój z tem wszystkim! — wołają, doprowadzeni do rozpacz. I naraz ludzie, którzy wiedzą, iż jedynie wewnętrzna dyscyplina i utrzymywanie w sprawności jest ich zbawieniem i lekarstwem, tracą panowanie nad sobą, wierzą fantastycznym bredniom, snują potworne domysły. Łamią się, zapadają wewnętrznie, nie bacząc, że ich to osłabia i pozbawia tej właśnie odporności, jaka jest niezbędnie potrzebna do utrzymania przygnębiającego i miazdzącego brzemienia tej wojny. Te słabe chwile pochodzą nie tylko z powodu bezpośredniego zmęczenia, lecz także wskutek odcięcia lub zmienienia przez wojnę składu wszystkich dopływów intelektualnych, do których życie podczas pokoju przyzwyczało.

W takich chwilach ci, co nie wojują, są niewypowiadanie nieszczęśliwi. Zapominając, iż mają niezawodny ratunek w pokorze, której pozorna gorycz jest balsamem lepszym, niżeli wszystkie czarodziejskie leki, jakie z Syrii i Palestyny przywozili dawni krzyżowcy, zaczynają duchowo „stawić się” wojnie, szarpiają się w jej stalowym potrzasku i przez to tem bardziej powiększają otrzymane rany i draśnięcia. Wojna, jak straszliwa, upiorna zjawia, prześladowa ich na każdym kroku, staje przed nimi w najokropniejszym kształcie, dusi ich we śnie, przyrządza ich potrawy, swoje w stali kute aforyzmy wkłada między wiersze czytanych książek, przyprawia o obłąd. To są chwile, w których na spokojne niby, zrównoważone, panujące nad sobą społeczeństwo pada nagle trwoga, rodząca plotki, wzruszające swą chorobliwą bez-

Kwiaty kościelne do nabożeństw majowych i wieńce ze sztucznych kwiatów sprzedaje i na zamówienia dostarcza pracownia Ligi Pomocy Przemysłowej, Lwów, ul. Pańska 1. 11, II piętro. 540

Parowa fabryka stolarska
Bracia Wczelak
Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telef. 511.

wykonywa wszelkie roboty stolarskie, nader praktyczne urządzenia do lazaretów i szpitali polowych, przyjmuje materiał do obróbki na maszynach, ma na składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, okładziny szpalet, podłogi deszczukowe i parkietowe i t. p. 526

1774 Blisko półtora wieku istnieje 1915
Najstarszy dziennik polski

„GAZETA WARSZAWSKA“

założona w 1774 roku.

301

GAZETA WARSZAWSKA jest wielkim organem codziennym, organem interesów polskich i pracy polskiej na wszystkich polach, który notuje i oświetla wszelkie ważniejsze objawy życia polskiego, w kraju i w pozostałych dzielnicach, a także informuje o donioslejszych zdarzeniach życia zagranicznego, dając ciągły obraz polityki międzynarodowej.

GAZETA WARSZAWSKA, utrzymując bliski kontakt z Kołem Polskim w Piotrogradzie, bacznie śledząc wszelkie zmiany położenia naszego w państwie, rozwój ustawodawstwa państwowego, oraz położenie stosunków rosyjskich, od których położenie nasze zależy.

GAZETA WARSZAWSKA podkreśla wszelkie zdrowe objawy naszego życia wewnętrznego, wszelką pracę dodatnią, wszelkie poczynania obywatelskie, a jednocześnie wykazuje i oświetla z narodowego stanowiska objawy ujemne, czynniki rozkładu, które narodziły się i dbały o swą przyszłość ze swego łona usuwać musi.

„Przed stu laty”. GAZETA WARSZAWSKA zaprowadziła dział wspomnień sprzed stulecia, istniejący w niektórych dziennikach zachodnio-europejskich. W tym dziale dwa razy na tydzień podawane są wyjątki z numeru GAZETY WARSZAWSKIEJ, który się ukazał sto lat temu (GAZETA WARSZAWSKA w owych latach ukazywała się dwa razy na tydzień). Wspomnienia te dotyczą obecnie bardzo doniosłego w dziejach Europy okresu napoleońskiego, u nas zaś są wspomnieniami czasów Księstwa Warszawskiego.

Badanie rozwoju pracy w całym kraju, zespolenie polskiej Warszawy z prowincją, stawia sobie GAZETA WARSZAWSKA jako jedno z najpierwszych swoich zadań, uważając je za główny warunek zdrowego rozwoju naszego życia i myśli narodowej, naszej wewnętrznej spójności i mocy.

Statymi członkami redakcji lub współpracownikami GAZETY WARSZAWSKIEJ są pp.:

Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Marjan Kiniorski, Ludomir Komierowski, Stanisław Kozicki, Marjan Lutostawski, Zygmunt Morawski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Stanisław Pieńkowski, Janina Poptawska, ks. Seweryn Poptawski, Henryk Radziszewski, Władysław St. Reymont, dr. Leon Rutkowski, Antoni Sadzewicz, Jan Stecki, prof. Adam Szlagowski, Felician Szopski, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasiutyński, Henryk Wierciński, Jan Żalaska, Wincenty Zwoliński i inni.

Redakcja i Administracja Zgoda 5 w Warszawie.

ADRES DLA LISTÓW:

Gazeta Warszawska. skrzynka poczt. Nr. 257, w Warszawie.
Cena „Gazety Warszawskiej” w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3; z granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50. Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 3 kop. Numery pojedyncze sprzedawane są we wszystkich agencjach, kantorach, pism, kioskach i na kolejach.

Najpoczytniejszy organ na prowincji.

krzyżowców, malująca całą beznadziejną słabość, cały bolesny upadek udreżonych moralnie, biednych ludzi. Dusza ludzka zmienia się wtedy w jakąś dziwnie lekką i niezmiernie ruchliwą duszkę, paplającą nieustannie, szukającą sobie trwożliwie miejsca w całym cieple a siadająca najchętniej — na ramieniu, jak kot, gotowy do skoku i szalonej ucieczki przez płoty.

Paroksyzm ten przemija, pozostawiając po sobie niesmak moralny, osłabienie nerwowe i przynębnienie — znakomite podłoże drugiego paroksyzmu, który też nie daje długo na siebie czekać! W ten sposób tych, co nie wojują, zaczyna trapić dolegliwa febra moralna, rujnująca duszę i doprowadzająca ją do ostatecznego wyczerpania, które dopiero powoli lecz przyroda i życie.

Ale też nie można się dziwić, że w takich chwilach ludzie są rozżaleni i rozgoryczeni i skarżą się na wojnę, wypominają jej okrucieństwa i okropności, zapominając o przyczynach, jakie ją wywołały i niebacznym celów, do których ona dąży przez krew i ogień. Wypierają się wszelkiego z nią współnictwa, nie chcąc przyznać, iż ona jest owocem ich pracy i dążeń, może nawet nieświadomych i mimowolnych, lecz nie ulegających żadnej wątpliwości. Ta słabość byłaby do wybaczenia. Człowiek nieraz nie wie, co czyni i osłupiały, przerażony, staje przed dziełem własnych rąk. Ale ci ludzie w swych słabych chwilach wołają też, że „teraz oni wszystko rozumieją” i wiedzą, że człowiek jest tylko dzika, krwiożerczą bestją, że „ideały to tylko pozory”, że światem i ludzkością rządzi wyłącznie brutalna siła fizyczna i miecz, który drwi sobie z ducha, prawdy, uczuć ludzkich i wszystkich szlachetniejszych instynktów.